

Dziś

Andrzejowi Marji Swinarskiej

w imieniu Jednego Wzoru

Ant. Zgły

30. I. 1929 r.

Wzrostu drugo
ferabiznu kiciwki
dociwła ci

"Bollera o Wzrostu"

do nuli

Andrzejowi Ciennawemu

do nuli do luych!

Ant. Zgły

Ant. Zgły

Silapici

1929 r.



EMIL ZEGADŁOWICZ

BALLADA
O ŚWIĄTKARZU

Z drzeworytami

JĘDRZEJA WOWRA

19

P O Z N A Ń

28

TOWARZYSTWO BIBLIJOFILÓW

ODBITO W DRUKARNI ROLNICZEJ P. G.
POZNAŃ, SEW. MIELŻYŃSKIEGO 24,
W NAKŁADZIE 145 EGZEMPLARZY NA
PAPIERZE MIRKOWSKIM CZERPANYM,
ORAZ 20 EGZEMPLARZY NA PAPIERZE
DZIEŁOWYM BEZDRZEWNYM. WYDAŁ,
SKŁADAŁ I TŁOCZYŁ DLA TOWA-
RZYSTWA BIBLIJOFIŁÓW POLSKICH
W POZNANIU JAN KUGLIN, TYPOGRAF,
PRZY WSPÓŁPRACY DRUKARCZYKÓW
ZDZISŁAWA GRAUSCHA, MARJANA
HEJNY I WŁAD. DZIĘCZKOWSKIEGO.
RYSUNEK NA OKŁADKĘ WYKONAŁ
JAN MROZIŃSKI. DRUK UKOŃCZONO
29 LUTEGO ROKU PAŃSKIEGO 1928

Egzemplarz nr. 108



9996



159482

MS
099.5
"Zagadnienia"

584-3: 099.5 0/2 + 094/096



W szerokim kręgu umiłowania, jakim Emil Zegadłowicz ogarnął Boga, ziemię, człowieka, zwierzę, roślinę a nadewszystko swoje najukochańsze góry ojczyste — Beskidy — znajdujemy i świątkarza, starego prymitywnego rzeźbiarza figur świętych, może już epigona tych z Bożej łaski snycerzy, którzy pracę swą zbożną rozpoczęli ongiś w mrokach pradziejów naszych, zdobiąc świątynie i gaje pogańskie w bożyszcza perkunów, światowitów, żywil i dziewann, a po wprowadzeniu chrześcijaństwa przez długi dziesiątek stuleci uświęcali ziemię polską milionami krzyży, figur i kapliczek przydrożnych. Świątkarzowi temu — Jędrzejowi Wowrze — Zegadłowicz wyśpiewał jedną z serdecznych swych ballad.

Owoc pracy Wowra, dziś przeszło siedemdziesięcioletniego starca, to setki figur i figurek kościelnych i przydrożnych w okolicach Wadowic. Ale nie tylko. Wowro pamięcią i pracą swą sięga tych dziś już odległych czasów, kiedyto na odpusty do sąsiedniej Kalwarji Zebrzydowskiej zjeżdżali świątkarze wiejscy z malowidłami szklanemi i obrazkami świętymi, tłoczonemi klockami w drzewie ciętymi. Zmechanizowane techniki reprodukcyjne powstałe w drugiej połowie zeszłego stulecia, spowodowały bezpowrotny zanik tej dziedziny sztuki ludowej, a nawet już naszą nieznajomość tejże. Wydana w r. 1921 przez Łazarskiego w Warszawie Teka drzeworytów ludowych była niespodziewanym zjawiskiem.

Wowro, jak wspomniałem, przechował w pamięci czasy drzeworytu ludowego i nawet sam sztukę tę uprawiał, dopóki, rozumie się, znajdował na nią odbiorców. Kilka klocków do drzeworytów jego zdołał szczęśliwie Zegadłowicz odnaleźć i od zniszczenia uchronić. Przedstawiają one: Strącenie do piekła, Dzieciątko Jezus, Chrystusa Frasobliwego, Upadek pod Krzyżem, Pasję, św. Jana, św. Szymona i św. Katarzynę. Klocka dziewiątego, do zrobienia którego spowodowany został Wowro przez Zegadłowicza a który miał stanowić kartę tytułową do ewentualnej teki drzeworytów Wowra, w tym druku nie pomieszczam.

Prymitywy te, stworzone w prostocie serca i pojęć przez człowieka dalekiego od dzisiejszych kierunków sztuki a jednak świadczące o głębokim odczuciu piękna, niech swą szczerością mówią za siebie.

Przystępując do wydania Ballady łącznie z drzeworytami Wowra, chciałem — dwoma temi perłami — współczesnej poezji polskiej i ginącej sztuki ludowej, dwoma pieśniami wyśpiewanymi przez dwa bratnie serca na cześć Boga — zapoczątkować w Towarzystwie Bibljofilów Poznańskich serję wydawnictw skromnych, tłoczonych sposobem pierwotnym, przy uwzględnieniu jednakże wszelkich zasad piękna książki, a poświęconych tej garstce, która kulturę polską w książce najgoręcej umiłowała —

Bibljofilom polskim

Typograf

Frasobliwy.



ŚWIĄTKARZ

WE WSI GORZENIU DOLNYM, TUŻ PRZY GRANICY GORZENIA GÓRNEGO, ŻYJE OSTATNI SNAĆ ŚWIĄTKARZ BESKIDZKI, JĘDRZEJ WOWRO, TWÓRCA CHRYSZTUSÓW FRASOBLIWYCH, CHRYSZTUSÓW W PIWNICY, CHRYSZTUSÓW PRZY SŁUPIE, CHRYSZTUSÓW UPADAJĄCYCH, ŚWIĘTYCH FLORJANÓW, JANÓW NEPOMUCENÓW I T. D. CHŁOP NIEMRAWY, SUMIASTY, GRANIATY, NAJSZCZERZSZY ARTYSTA POLSKI DZIELĄCY WIELKOŚĆ SWEJ PROSTOTY Z SZEREGIEM BEZIMIENNYCH SNYCERZY LUDOWYCH. — GDY SZUKAM RZEŻBY POLSKIEJ WIDZĘ JEDYNIE STWOSZĄ, DUNIKOWSKIEGO I WOWRA (JUŻ JAKO GROMADNE POJĘCIE BEZPOŚREDNIEJ TWÓRCZOŚCI) — — LECZ SERCU NAJDROŻSZY WOWRO. — Z JĘDRKIEM ZNAM SIĘ BEZMAŁA ĆWIERĆ WIEKU — SZCZYCĘ SIĘ JEGO PRZYJAŹNIĄ; JEJ ZAWDZIĘCZAM ODKRYCIE TAJEMNICY TWORZYWA WOWROWEGO: ŁOCY BIEDA, GŁOWA I PALICE: CIEKAWOŚĆ PATRZĄCA I WIDZĄCA, MIŁOŚĆ POTRZEBUJĄCA, ROZUMIENIE RADOSNE I WIEDZA TECHNICZNA — A TO JUŻ JEST WSZYSTKO. — DROGI KUMOTRZE, KIEDYŚ, GDY JUŻ CIEBIE I MNIE ŚWIĘTA ZIEMIA BESKIDZKA POCHŁONIE, GDY GROBY

NASZE ZAROSNĄ DZIEWANNĄ, ŻMIJOWCEM I BRATKAMI
POLNEMI — MOŻE BĘDZIE MI POLICZONA ZA ZASŁUGĘ
NIEJAKĄ TA O TOBIE KRONIKA WIERNA — PRZETO
JUŻ DZIŚ CHCĘ RZEC TOBIE, KTÓRY JEJ — LITER
NIEZNAJĄCY — CZYTAĆ NIGDY NIE BĘDZIESZ, ŻE WŁA-
ŚNIE TOBIE PATRZY SIĘ ZAPOMLIWA PAMIĘĆ POTOM-
NOŚCI — BRACISZKU ŚWIĘTEGO FRANCISZKA — — —
— JUŻ WYŚPIEWAŁEM BALLADĘ, A CIĄGLE ZDA SIĘ
MAŁO — WIDZĘ WCIAŻ OCZY TWE BLADE I POKUR-
CZONE CIAŁO I SWIĘTOŚĆ TWOJĄ WIDZĘ — POTROSZE
I ZAZDROSZCZĘ, ŻE TO TAK Z BOGIEM W LIDZE JAK
TY W TEM ŻYCIU NIE GOSZCZĘ —;— CHRZEŚCIJANINIE
CICHY NIC NIE WIEDZĄCY O TEM, ŻE CHODZISZ TAK
BEZ PYCHY POD PACHĄ Z SŁOŃCEM ZŁOTEM —!— —
KTOŚ IDZIE — DO DRZWI PUKA — A! — WOWRO —!—
BRACIE DROGI —!— PRZEŚWIĘTA DZIŚ NAUKA W BEZ-
BOŻNE WESZŁA PROGI — — — — — — — — — —





BOŻĄ SIĘ I KAPLICZĄ

wierzby i topole —
przychyla się do stóp ich
bławatami pole —
rozwidlają się drogi
całe i niecałe —
pod skrzyżowanie ino
na tę bożą chwałę —
kapliczki uwieńczone
jakby na wesele —
Bóg swe serce człowieczy
w drewninowem ciele

— ktos tes to tak majstruje te przydrożne świątki
dające pozór sielny na wsiowe porządki
na porządki drogowe przyleśne upłazki
na ścieżek śródwądolnych kręte wywijaski —
— ka ino spojrzeć drogom idącemu wsiowom
wszędy dojrzy figure tu starom tu nowom
kazdo grubso topola, wierzba i przypłocie
wprasa świentom opatrność znużonej tęsknocie —



— Chrystusiki frasowne Matkiboski zielne
Barbary Floryjany — i święte kościelne
któryk się wypierają wszystkie kalendorze
cujne rozumiejące okazują tworze —
— stróżują zadumaniem wiecznej tożsamości
za swą istność darzący z przebrania miłości
ścieżki, drogi, rozstaje, gadzinę, psy, koty,
idących, wracających z zgarbionej roboty — obojętnych,
wierzących — wszystkich w równej mierze
nizają różańcowo naienne pacierze —
— prostują życliwości niestronniczej znakiem
drogę krętą przed dzieckiem, kostera pijakiem
— otaczają rąk wątych niewidomym szansem
wertepy i bajora poprzez obłąkańcem —
— błogosławia pogrzebom krzcinom i weselom
złodziejskim zatrwożeniom — celom i bezcelom —
— darzą równością wszystkich, którzy życia brzemie
niosą z śmiechem czy wzgardą przez bezżyzną ziemię —
— tak każdy świętek obręb stróżstwa swego krzepi
by dobrym było dobrze a złym jeszcze lepiej —
—
a zaś nocą gdy śpienie nieprzebudzające
zamyka jaskrom oczy na podmokłej łące
by nie patrzyły na to co się zdarzyć może —
— zsuwa się blady Chrystus po korze po korze
a tuż za nim patronów wsiów beskidzkich wiele
kuśdykuje jak uczniu do nauczyciela —



zbierają się w porójkę koślągi wielebne
Katarzyny kwiaciaste, Magdaleny zgrzebne
Floryjany, Kaźmierze, Izydory — inni
którzy z jakichś powodów też tu być powinni —
niepatrzeni niewidni wicherzą się kryjomie
przy tej chałpie na górcie przy drogi załomie
kędzy w żółtym migocie nikłego kaganka
struga świątkarz kozikiem —
— daleko do ranka —
— lecą wiórka lecą z lipowego pniaka
będzie zaś figurka i nieladajaka —
— skąd się wzion stary Wowro nik nie wi — nik nie wi —
ani go dąb pamięto ani las modrzewi —
tak ci razu jakiegoś wzion się z — nikąd z — nagła —
jedna spróchniała wierzba widać go zaprağła —
bo zaroz na dzień trzeci wystrugół ji Boga —
w te pędy się zbożyła wkrąg mamiąca droga —
w wierzbie — z którą — pedali djeboł sie ożenił —
wraz sie serce — i więcej: cały duch odmienił
rozkwitła wybujala fujarkowem pręciem
i jakimś zadumanem wiecznem przedsięwzięciem
wiatr co niegdyś węzowem żądlił w niej strachaniem
dziś się modli weselnie srebrzystem śpiewaniem —
i tak się to poczęło —
a potem co kwilka na rozstajach przydrożach miedzach
i wertepach wyrastały świątki
jak wonne zioła ruty z marcinowej grządki —

zabożyły się drogi skapliczały miedze
i wiodły odtąd wiernie w niezbadaną wiedzę —
rozwidlają się drogi
całe i niecałe —
pod skrzyżowanie ino
na tę bożą chwałę —

patrzy Chrystus przykucły frasobliwy bardzo
i chude pokutniki które ciałem gardzą —
Barbary i Agnieszki z okrągłym rumieńcem
otoczyły to okno prześwietlonym wieńcem —
patrzą i dziwują się i głowami kręcą
przegibują się w pasie i sercem się smęcą
i patrzą nieruchomą źrenicą farbioną
i westchnieniem drewniane wyskrzypują łono —
— patrzą —

a tam nad deską stołu niehebloną brudną
mozoli się ten majster nad dłubaczką żmudną —
kozikiem na odpuszcie kupnym za grajcary
wystruguje wymyślne zawidziane mary:
Pasterza idącego pod nawisłe strzechy
z słowami wybaczenia i wielkiej pociechy
bogatym, że ich mamon w zgubę gna coprędzej
biednym, że tak zazdrozczą bogatym ich nędzy —
cnotliwym, w których pokus niepokoje goszczą
niecnotliwym, że tamtym cnoty ich zazdrozczą —
mądrym, że drżą zbłąkani wśród światów bezmiedzy
głupim, że tak dochrapać pragną się niewiedzy — —

W 2
XN SW E | NOM KZ



— kozikiem snów załomy powierza lipinie
świętkarz smętny radością zapodzianą w czynie — —
— a przed nim leżą świętki dopiero obrobne
koślawe nieruchome — do niego podobne —
łby graniaste jak jego — wylupiaсте oczy
kropla w kroplę — on cały — wowrowi kumotrzy —
—
trzyma se kolanami biały kłoc lipowy
i tnie kozikiem walnie — będzie Panbóg nowy —
— lecą wióra okrajki — ostaje się ciało
które widać już przedtem w drzewie kształt swój miało
a w ciele duch się krzesi taką koniecznością
jaką gwiazdy się rodzą skrós i pod wiecznością —
—

Wowro rzeźbi —
—

snycerz bogów, beskidzki Wowro powsinoga
z kłoca uzdajanego rzeźbi swego Boga
smutnego beznadzieją jak wowrowe życie
zawstydzanego sobą w tym bycie-niebycie —
lutościwego wielce — — bo ten co go boli
razdwa się z bolejącym przyjaźnią zespoli
w wspólnocie dróg —
—

wowrowy rodzi się BÓG —
—

BÓG prawdziwszy od wszystkich
i od tych w kościele
i od tych wysławianych

w sławnych majstrów dziele —
prawdziwszy bo boleścią widziany i męką
po ludzku po człowieczu skumany z udręką
zapoznany od mała z mazołem i trudem
jeden z sercem strwożonem i jeden z swym ludem —

—
Chrystus co z każdym dzieckiem na ten świat przychodzi
co z każdej łzy przelanej na nowo się rodzi —
wolej niżli w posągów marmurowych wiele
w tego koślawca z lipy wkłina się i wciela —
wolej niżli się hołdzić w złocistym posągu
swe umęczenie wieczne zjawić w tym koślągu
— by nędzarza pokrzepić w racji najpewniejszej:
wszakżem ja Bóg a jeszcze od ciebie nędzniejszy — —

— — — — —
kapliczki uwieńczone
jakby na wesele
Bóg swe serce człowieczy
w drzewinowem ciełe
— — — — —

— — zasnął Wowro strudzony świątobliwą pracą —
ten snycerz nieuczony to boże ladaco
zwiesił głowę strzechatą nad krawędzią stołu
— na chwilę twardym dłoniom poskąpił mazołu
a Chrystus frasobliwy za oknem stojący
nakazał palcem ciszę ciżbie stróżującej
a sam miarkując kroki by wejść bez stukotu
przymknął się do śpiącego i do jego potu

KATARZYNA



wyjął mu z między kolan kloc, a kozik z dłoni —
— usiadł pobok — nad pracą krwawą głowę kłoni
i struga — raz po raz patrzący w męczeństwo
by utrafić ze śpiącym rzeźby podobieństwo
by to czoło zorane te zmęczone oczy
zczolić i zoczyć w wieczny serca dzień roboczy
by to miejsce wymierzyć jedyne i jedno
kędy serce czatuje wpatrzzone w bezedno
by miarą powsinogi na cał Boga wdrewnić
i tę wiedzącą nędzę nad gwiazdy wyśpiewnić
— skończył — — przyglądał ręką i w pokornej skruszce
wyjął z śpiącego Wowra rozbożoną duszę
niepostrzeżenie zgoła z bezgrzesznego snienia
przenikła wolą pańską na okraj ocknienia
i wetchnął ją Bóg w ono wystrugane ciało —
zewłok zastyg bezradnie, a drzewo zadrzało
wtedy Chrystus swe usta do rzeźby przybliżył —
niewiedno czy się człowiek czy Panbóg uniżył —?—
a zanużywszy palec w strudze krwi cierniowej
nazwał świętka na wieki chrztu bożemi słowy:

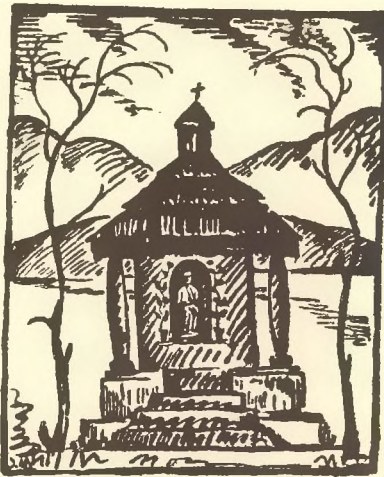
*ŚWIĘTY WOWRO
BESKIDZKI PATRON
ŚWIĄTEK BOŻY
RZEŹBIŁ BOGA
BÓG MU OD DZIŚ SERCE SWE OTWORZY*

i tedy wyszed cicho ku uczniom na pole
by przed świtaniem zdążyć na swoją topolę

— *jaka śliczna kompanija*
Wowro, Jezus i Maryja
— — — — —

BALLADY O ŚWIĄTKARZU
KONIEC





εὖ πλοῖ